

Antonio Campanille
Przekład: Adam Ochocki
Radiofonizacja: Jacek Biniak

Odwalił Przekład 6' - 150 -

6' - 240 - 25
390 - 4

~~11~~ 11
701

"Pierwsza kradzież"

O s o b y : Ja - Jerzy Skierczyński
 Starszy pan - Kazimierz ~~B~~ Błaszczczyński
 Złodziej - Jerzy Stasiuk
 Kelner - Jacek Biniak

/Gwar sali kawiarnianej i na tym tle: /

Ja: - Usiadłem przy stoliku zajęтым przez starszego pana, który okazał się złodziejem. Mimo to poprosiłem go, żeby wypił ze mną szklaneczkę wina. Mój towarzysz żyknął burgunda i rozpoczął opowieść...

St.pan: - Ukradłem tylko raz w życiu. Ale była to najbardziej nieprawdopodobna kradzież, jakiej kiedykolwiek dokonano. Przedmiotem jej był portfel z pieniędzmi.

Ja: - Ale jak to się stało? Proszę, niech pan opowie dokładniej...

St.pan: - Jechałem koleją ze Smyrny do Kara Hyssar. Jest to dzika okolica, w której bandyci nie należą do rzadkości. Poza mną w wagonie trzeciej klasy znajdował się jeden jedyny pasażer. Spał, zasłaniając ręką twarz. Ale ledwo pociąg ruszył, ocknął się i spojrzał na mnie. Twarz miał bladą, rysy odpychające. Był nieogolony od dawna, co jeszcze bardziej potęgowało przykry wygląd. Przez jego lewy policzek biegła głęboka blizna.

Niskie czoło, szerokie usta i ponure spojrzenie znamionowały przestępcę...

Ja: - Przestępcę?! Co pan mówi?! No i co pan począł, sam w wagonie?!..

St.pan: - Chciałem przejść do innego, ale pociąg nie miał wewnętrznego połączenia, musiałem więc poczekać do najbliższej stacji, to znaczy spędzić sam na sam z tym antypatycznym typem pełne trzy godziny. Wystarczało to w pełni, żeby paść ofiarą najbardziej wyrafinowanej zbrodni.

Ja: - To straszne. No i co dalej, proszę, niech pan mówi...

St.pan: - Bez przerwy spoglądałem na hamulec. Gotów byłem zatrzymać pociąg, gdy tylko mój sąsiad uczyni jakiś podejrzany ruch. Ale zmęczenie okazało się silniejsze od wszystkiego: usnąłem. A gdy po kilku minutach ocknąłem się, poczułem, że spoczywa na mnie przenikliwe spojrzenie mego vis a' vis. Stał nachylony nade mną tak blisko, że niemal dotykał mej twarzy nieogolonym policzkiem. Krzyknąłem i chciałem pociągnąć za hamulec, ale ów człowiek powstrzymał mą rękę i spojrział na mnie błagalnym wzrokiem...

/Krótki przerywnik muzyczny z efektów -
scena retrospekcyjna - rzecz dzieje się
w pędzącym pociągu - efekt i na tle:/

St.pan: /przerażony/ - Och!!!

Złodziej: - Niech pan się niczego nie obawia. Chciałem tylko spytać czy mogę **usiąść** koło pana i okryć sobie nogi ręką pledu.
Jest mi strasznie zimno...

St.pan: /wahająco/ - No, proszę, niech już pan siada...

Złodziej: - Uważa mnie pan za złodzieja, prawda? To dla mnie nie nowina. Każdy kto mnie widzi pierwszy raz, jest przekonany, że ma przed sobą najgorszego łotra i wyrzutka społeczeństwa.

St.pan: - Bardzo się cieszę, że tak nie jest...

Złodziej: - Byłbym chętnie złodziejem. Mój temperament, moje środowisko wyrobiły we ~~w~~ mnie sympatię do tego zawodu, ale mimo to... nigdy nie ukradnę.

St.pan: /intrygująco/ - Dlaczego pan nigdy nie ukradnie?...

Złodziej: - Niech mi się pan przyjrzy uważnie. Mam twarz urodzonego zbrodniarza.

St.pan: - Przykro mi, ale chyba muszę przyznać panu rację...

Złodziej: - No widzi pan. No i jak można z taką gębą kraść? Każdy mężczyzna na mój widok odruchowo chwyta się za portfel, kobiety z przerażeniem sprawdzają swoje torebki, a podróżni nie odrywają wzroku od swego bagażu.

Jeśli w moim sąsiedztwie zostanie popełniona jakakolwiek

kradzież, podejrzenie zawsze padnie na mnie, zawsze na mnie...

/Przerywnik muzyczny z efektów - ten sam co
powyżej - dalszy ciąg sceny przy stoliku -
gwar kawiarni i na tym tle: /

St.pan: - Gdy patrzyłem na jego gębę, wpadł mi do głowy iście diabelski
pomysł. Co by to było, gdybym temu niekradzącemu złodziejaskowi
zwędził portfel?

Ja: - Niemożliwe. To niesłychana historia...

St.pan: - Tak, tak. Myśl ta nie dawała mi spokoju, wreszcie postanowiłem
zrealizować swój pomysł i w kilka minut później wyciągnięty
nieznajomemu portfel znalazł się w mojej kieszeni.

Ja: - Jak to?! I ten człowiek nie zareagował?!

St.pan: - Gdy pociąg zatrzymał się, mój współtowarzysz podróży podniósł
się z miejsca i powiedział: "Jestem u celu, serdecznie dziękuję
panu za towarzysztwo. Szczęśliwej podróży!"

Ja: I wysiadł?...

St.pan: - Tak. Poczekałem aż pociąg ruszył w dalszą drogę. Wtedy dopiero
dręczony ciekawością i wyrzutami sumienia wyciągnąłem skradziony
portfel i... oniemiałem.

Ja: - Dlaczego?! Co się stało?!...

St.pan: - Trzymałem w ręku mój własny portfel! Złodziej wykradł mi go w czasie swych lamentów, a ja - niczego nie podejrzewając - wyciągnąłem mu go z kieszeni jako swoją własność...

Ja: /wybuchając śmiechem/ - A to ci historia! Nigdy nie słyszałem czegoś podobnego. Taki rezultat kradzieży...

St.pan: - Właśnie. Nie stałem się przez nią ani o grosz bogatszy...
No, ale zagadałem się, a na mnie już czas. Dziękuję za burgunda /odchodząc/ - Do widzenia panu...

Ja:/woła za nim/ - Do widzenia, do widzenia... /wychyla kieliszek wina do końca/ - Kelner!

Kelner: - Słucham szanownego pana.

Ja: - Proszę, rachunek...

Kelner: - Służę uprzejmie. Dwa burgundy, tak. Płaci pan osiemset czterdzieści lirów.

Ja: /szukając po kieszeniach/ - O rety! Gdzie mój portfel?!...

/ M U Z Y K A //